

NIE MOŻNA UMYWAĆ RĄK OD POLSKI. NIE MOŻNA UMYWAĆ SERC I UMYŚŁÓW OD ŚWIETLANEJ POSTACI ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO¹

W dziejach świata wielokrotnie zdarzało się i ciągle zdarza, że dochodzi do różnego rodzaju sytuacji, w których w grę wchodzi konieczność obrony obiektywnych wartości. Częstokroć wobec najrozmaitszych nacisków i presji, jakie wtedy się pojawiają, w obliczu różnych „ulic i zagranic”, ci, którzy z racji pełnionych przez siebie w społeczeństwie ról i urzędów są odpowiedzialni za strzeżenie tych wartości, powielają postawę Piłata – mówił ks. abp Marek Jędraszewski podczas tradycyjnego kazania przy stacji u Piłata na drodze krzyżowej w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Abp Marek Jędraszewski, Wielki Piątek 2023, Kalwaria Zebrzydowska



fot. Biuro Prasowe Archidiecezji Krakowskiej

1 [źródło 1](#) , [źródło 2](#)

„To wasza rzecz”. To nie moja sprawa

Nad uwięzionym Jezusem odbyły się dwa sądy.

Pierwszy z nich miał charakter ściśle religijny i odbył się w pałacu arcykapłana Kajfasza. Jak w swojej Ewangelii pisał św. Mateusz, wobec słabości i niespójności oskarżeń, które wtedy kierowano przeciwko Jezusowi, głos zabrał Kajfasz, stawiając Mu fundamentalne pytanie: „Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?”. Na to Jezus odpowiedział: „Tak, Ja Nim jestem”. I zaraz dodał: „Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego”. Kajfasz uznał to wyznanie za oczywistą zniewagę wobec jedyne Boga. „Rozdarł [więc] swoje szaty i rzekł: «Zbliźnił. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Oto teraz słyszeliście bluźnierstwo. Co wam się zdaje?»”. Wtedy wszyscy zebrani tam członkowie Sanhedrynu orzekli: „Winien jest śmierci”, a następnie „zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami, a inni policzkowali Go i szydzili” z Niego (por. Mt 26, 63-68).



fol. Biuro Prasowe Archidiecezji Krakowskiej

Według obowiązującego wtedy prawa, wyrok Sanhedrynu musiał być zatwierdzony przez namiestnika rzymskiego Piłata, który w imieniu cesarza Tyberiusza sprawował władzę w Judei. Jezusa zaprowadzono zatem przed oblicze prokuratora. Tym razem Jego proces miał charakter ściśle polityczny, ponieważ Piłata nie obchodziły żadne teologiczne sprawy i kontrowersje związane z żydowską wiarą. Doskonale rozumieli to Kajfasz, faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy chcąc dopiąć swego, zaczęli posługiwać się argumentami ściśle politycznymi. Umiejętnie zatem

manipulowali zarówno „ulicą”, jak i „zagranicą”. Z jednej strony podburzone przez nich tłumy nieugięcie domagały się od Piłata ukrzyżowania Chrystusa, natomiast z drugiej strony sam Piłat był szantażowany zarzutem, iż pragnie uwolnić żydowskiego króla, przez co w oczywisty sposób podważa najwyższą władzę sprawowaną przez urzędującego w Rzymie cesarza. W tej sytuacji, nie chcąc pogłębiać swego konfliktu z „ulicą”, a jednocześnie chroniąc się przed nieuniknionym gniewem „zagranicy”, jak pisał dalej św. Mateusz, „Piłat widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej wzrasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: «Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz»”. W konsekwencji „Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie” (Mt 27, 24. 26b). Wewnętrzna słabość Piłata sprawiła, że skazał na śmierć Kogoś, kogo słusznie, również na podstawie przeprowadzonego przez siebie procesu sądowego, uznał za Sprawiedliwego.

„To wasza rzecz”. Czyli, w konsekwencji – „to nie moja sprawa”.

W dziejach świata wielokrotnie zdarzało się i ciągle zdarza, że dochodzi do różnego rodzaju sytuacji, w których w grę wchodzi konieczność obrony obiektywnych wartości. Częstokroć wobec najrozmaitszych nacisków i presji, jakie wtedy się pojawiają, w obliczu różnych „ulic i zagranic”, ci, którzy z racji pełnionych przez siebie w społeczeństwie ról i urzędów są odpowiedzialni za strzeżenie tych wartości, powielają postawę Piłata. Uciekają od osobistej odpowiedzialności, a przez to – od autentycznej wolności. Mając zazwyczaj na ustach najprzeróżniejsze frazesy o wolności, okazują się duchowymi karłami.



fot. Biuro Prasowe Archidiecezji Krakowskiej

Piłatowa postawa dochodzi dzisiaj do głosu także, niestety, w naszym kraju.

Najpierw odnosi się ona do samej Polski. Niektórym osobom jawi się ona jako coś, co naprawdę nie jest ich – jako coś wstydliviego, a nawet złego, na co należy zanosić skargi do różnych stolic Europy i świata. U nich szukają oni rozwiązań nie tylko dla własnych kompleksów niższości, ale także załatwiania czysto partyjniackich interesów. Niektórzy posuwają się nawet do prostackich kłamstw i oszczerstw pod adresem naszego kraju. Nie potrafią się ani z Polski cieszyć, ani tym bardziej być dumnym z jej rzeczywistych osiągnięć. Nie chcą przy tym brać pod uwagę smutnych lekcji naszej niełatwej historii, których tragicznym symbolem stała się w XVIII wieku Targowica.

Tymczasem już od wieków w naszej historycznej tradycji Polska była nazywana Rzecz-pospolitą – od łacińskiego określenia *res publica*, tzn. wspólna rzecz, wspólne dobro wszystkich jej obywateli. To dlatego Cyprian Kamil Norwid napisał: „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek”. Tę myśl rozwinął bł. kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, który powiedział: „Po Bogu, po Jezusie Chrystusie i Matce Najświętszej, po całym ładzie Bożym, nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mowie, dziejom i kulturze, z której wyrastamy na polskiej ziemi”. Stąd nie można o niej nigdy zapomnieć, nawet jeśli się przebywało daleko poza nią i pełniło największe i najbardziej zaszczytne urzędy na świecie. Jakżeż wymownie zabrzmiały więc słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, które w 1979 roku skierował on do przedstawicieli komunistycznych władz PRL zebranych w Belwederze. Mając na uwadze dobro, które jest udziałem jego rodaków żyjących w Polsce, jednoznacznie stwierdził: „Pozwólcie, (...) Panowie, że będę to dobro nadal uważał za moje dobro, że będę tak samo głęboko odczuwał mój udział w nim, jakbym nadal mieszkał na tej ziemi i był obywatelem tego państwa. I z taką samą też – a może nawet jeszcze powiększoną przez oddalenie – siłą będę odczuwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój czy załamanie. Pozwólcie, że nadal będę tak odczuwał, tak myślał, tak życzył, o to się modlił. Przemawia do was syn tej samej Ojczyzny”. Polska była zawsze „jego sprawą”. Dlatego też upominając się o los dzieci nienarodzonych i protestując przeciwko zbrodniczej aborcji, z ogromną żarliwością wołał w 1991 roku w Kielcach: „Dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!”.

Przez długie lata św. Jan Paweł II Wielki był dla nas niekwestionowanym autorytetem i przedmiotem dumy jako w całych naszych ponadtysiącletnich dziejach najwspanialszy z rodu Polaków. Tymczasem w ostatnich tygodniach właśnie przeciwko niemu, opierając się na UB-eckich fałszywkach i pseudodokumentach, wytoczono zarzuty, które miały zohydzić jego dobre imię w naszych sercach i sumieniach. Za nimi poszło bezczeszczenie jego pomników, jakie miało miejsce w kilku miastach naszego kraju. Inspiracje ku temu swoistemu zamachowi skierowanemu przeciwko bezspornemu zwornikowi polskiej tożsamości, jakim jest Jan Paweł II, pochodzą zarówno z pewnych polskich środowisk, jak i zagranicznych. Toczy się przecież wojna hybrydowa przeciwko Polsce w związku z jej pomocą udzielaną Ukrainie, która walczy z agresją rosyjską. Istnieją również ciągle żywotne siły, które nigdy nie przebaczą Janowi Pawłowi II tego, że

przyczynił się do obalenia komunizmu w Polsce i we wschodniej części Europy. Są też inni, dla których jego humanizm, oparty na ewangelijnym nauczaniu, będący jedną wielką pochwałą instytucji małżeństwa i rodziny, jest wprost nie do zniesienia.

W obliczu tych medialnych ataków znaleźli się sprawiedliwi – na ogół zwykli ludzie, prawi w swoim myśleniu, dla których „tak” „tak” znaczy, a „nie” znaczy nie”, gdyż doskonale zdają sobie sprawę z tego, że to, co jest ponadto, „pochodzi od Złego” (por. Mt 5, 36-37). W jakiejś mierze ich symbolem stali się kibice Legii. Setkami tysięcy, mimo zimna i deszczu, wystąpili w ostatnią niedzielę w obronie dobrego imienia Papieża-Polaka na wielu polskich ulicach i placach. Wspierali ich w tym inni, którzy w licznych drogach krzyżowych, specjalnych nabożeństwach i adoracjach Najświętszego Sakramentu modlili się o to, aby Jan Paweł II na trwałe pozostał w naszych sercach, zwłaszcza w sercach młodych.

W tej sprawie próbował zabrać też głos polski Parlament. Od samego początku zaznaczyły się w nim pewne wielce charakterystyczne podziały. Duchowi spadkobiercy dawnego systemu trwali w swym zaciętrzewieniu, kierując przeciwko świętemu Papieżowi coraz bardziej wyolbrzymiane kłamliwe zarzuty. Na szczęście w Sejmie znaleźli się jego obrońcy, doprowadzając ostatecznie do uchwały z 9 marca br., gdzie znalazło się stwierdzenie, że ta Wysoka Izba „decydowanie potępia medialną, haniebną nagonkę, opartą w dużej mierze na materiałach aparatu przemocy PRL, której obiektem jest Wielki Papież – św. Jan Paweł II najwybitniejszy Polak w historii”. Jednakże podczas samego głosowania znacząca liczba posłów, kierując się znanymi jedynie sobie kalkulacjami politycznymi, wyjęła swe karty do głosowania, z punktu widzenia formalnego, mimo fizycznej obecności, nie biorąc w nim udziału. W sytuacji swoistego albo-albo nie mieli odwagi opowiedzieć się za obiektywną prawdą. W jakiejś mierze wtórował im marszałek drugiej Izby, który odmówił wprowadzenie tej sprawy pod obrady Senatu, oświadczając przy tym, że „jeśli parlament będzie reagował na każdą próbę atakowania tej czy innej ważnej osoby, to nie będziemy nic innego robili, tylko podejmowali uchwały w obronie czci”. Prawdziwie Piłatowe gesty...

Jak można uchronić się przed taką małością ducha? Jaki kierunek należy nadać swemu życiu, aby było ono konsekwentnym osobowym spełnianiem się – czyli doprowadzaniem siebie do pełni? Odpowiedź znajdujemy w książce kardynała Karola Wojtyły *Osoba i czyn*, w której pisał on, że osoba może osiągnąć swoją pełnię, a przez to stanie się ona prawdziwie wolna, je-żeli jej czyny będą spełniane w świetle tego, co jej wskazuje jej prawe, właściwie ukształtowane sumienie. To dlatego tak często jako Papież upominał się on o ludzi prawego sumienia. To dlatego też, zwracając się w Gnieźnie do licznych przybyłych tam pielgrzymów, w tym do pięciu prezydentów państw Europy Środkowo-Wschodniej, mówił: „Bez Chrystusa nie można budować trwałej jedności. Nie można tego robić odcinając się od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy, i od wielkiego bogactwa minionych wieków. Jakże można liczyć na zbudowanie «wspólnego domu» dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej, będącej owocem miłości Boga?”. To samo stwierdzenie powinniśmy odnieść dzisiaj do polskiego narodu. „Bez Chrystusa nie można budować trwałej jedności”. Nie da się zbudować „wspólnego domu” dla całej Polski, jeśli sumienia Polaków nie zostaną wypalone, jak cegły, „w ogniu Ewangelii”, jeśli nie będą połączone „spoiwem solidarnej miłości społecznej, będącej owocem miłości Boga”.

A znaczy to – nie da się zbudować pojednanego wewnątrznie z sobą polskiego narodu na fundamencie nieustannych kłamstw i pomówień. A znaczy to także – za wszelką cenę trzeba unikać Piłatowych gestów. **Nie można umywać rąk od Polski. Nie można umywać serc i umysłów od świetlanej postaci św. Jana Pawła II Wielkiego.**



fot. Biuro Prasowe Archidiecezji Krakowskiej